


Robert Kwiatkowski
Byłem przy egzekucji Kurskiego

Unia walczy
z cyfrowymi gigantami

Paweł Siergiejczyk
Lekcja Żeromskiego

Jacek Pańkiewicz
Solo przez Atlantyk



Gorzej, wolniej
i pod dyktando
władzy

**SĄDY
POKOJU**

TEATR CAPITOL

PRZEBOJOWE KOMEDIE ♦ GWIAZDORSKIE OBSADY ♦ PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI

PRZEKŁAD
Eliška WODNÁK
AUTOR Robin HAWDON

REŻYSERIA Jerzy BÓNCZAK

Prezent urodzinowy

SCENOGRAFIA
Klaudia DOLARZ

KOSTYMY
Sylwester KŁOPICKI

OPRACOWANIE MUZYCZNE
Marcin SZALCOWSKI

PREMIERA PAŹDZIERNIK 2022

♦ KUP

BILET
-STACJONARZ-

♦ www.teatrcapitol.pl

TEATR W TRASIE

CAPITALNE SPOTKANIA ZE SZTUKĄ



Infornansowane w górnice Miasta Kultury
i Dziedzicwa Narodowe w ramach
programu Narodowe Centrum Kultury
Górnice - Innowacja, Stylizacja 2022

Dwie **PARY do PARY**



PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA GODZ.15:00

AKT
RÓWNOLEGŁY



OPOCZNO

MIEJSKI DOM KULTURY

PIĄTEK 23 WRZEŚNIA GODZ.15:00

M ALŻENSTWO
TO **M** ORDERSTWO



ŻYRARDÓW

CENTRUM KULTURY

SOBOTA 15 PAŹDZIERNIKA GODZ.18:00

M ALŻENSTWO
TO **M** ORDERSTWO



WARSZAWA

TEATR CAPITOL

SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA GODZ.15:30

SZCZEGÓŁY: WWW.TEATRCAPITOL.PL/CAPITALNE-SPOTKANIA-ZE-SZTUKA



Infornansowane w górnice Miasta Kultury
i Dziedzicwa Narodowe w ramach
programu Narodowe Centrum Kultury
Górnice - Innowacja, Stylizacja 2022

Partneri Medialni



Partnerzy Teatru





Rolnik karmiony kłamstwami

Gdy ludziom grozi zima bez opatu, a ceny energii i kredytów szaleją, to sprawy wsi schodzą na dalszy plan. Choć nastroje wśród rolników są najgorsze od lat, nie ma Leppera, który by potrząsnął nieudacznikami z PiS. W rolnictwie jest ich jeszcze więcej niż w innych branżach. Ale powoli coś się zmienia. Cierpliwość ludzi się kończy. Wieś, która wyniosła tę prawicową zbieraninę do władzy, może ją za rok pogonić.

Wrzucenie Janusza Kowalskiego na fotel wiceministra rolnictwa wygląda na typowe dla tej władzy naigrzanie się z ludzi. Albo na testowanie cierpliwości rolników. I sprawdzanie, ile jeszcze takich żab mogą połknąć. Takie nominacje, choć wymuszone przez Ziobrę, pokazują, że prezes Kaczyński traci poczucie realizmu. Podobnie jak hierarchia Kościoła katolickiego, która w sprawach wsi, choć oczywiście nie tylko, zachowuje się, jakby była bratem bliźniakiem PiS.

Rolnicy znaleźli się w bardzo marnym położeniu. Spotkania z władzami niewiele dają. A za kłamstwa, które rozdają ministrowie, nie da się kupić coraz droższych nawozów, środków ochrony roślin ani paliwa. Tym bardziej że produkty rolne tanieją. Rynek jest zasypany ukraińskimi zbożami, które miały trafić do portów, ale trafiły do polskich magazynów. Jakoś nikt nie patrzy, że do ich

produkcji używano chemii zakazanej w Unii. Polacy będą kupowali kurczaki karmione taką paszą. Ale kto się tym przejmuje? Liczy się tylko zysk spekulantów z międzynarodowych koncernów. W jakim położeniu są dziś polscy producenci? Sami, bez wsparcia władzy, borykają się z drożyzną, gdy chcą coś kupić, i obniżkami cen, gdy coś sprzedają. Na rosnącą popularność Agrounii i Michała Kołodziejczaka pracuje cała wierchuszka rolna PiS. Począwszy od Janusza Wojciechowskiego, komisarza ds. rolnictwa w Unii, który trafił na tę ważną posadę, choć do tego się nie nadaje. I wicepremiera, ministra rolnictwa, Henryka Kowalczyka, który od premiera Morawieckiego przejął umiejętność kłamania w żywe oczy. Na wiosnę obiecał rolnikom dopłaty do nawozów. Mieli je dostać do końca sierpnia. I co? Tysiące ludzi ciągle czekają. A minister zdążył już obiecać kolejne dopłaty. Do jesiennych nawozów. Na dożynkach prezydenckich odwoływał się do Stwórcy i opatrności. Za rządów takich polityków jak on może to być dla rolników ostatnia nadzieja. Albo ostatnie namaszczenie.

A silnego państwowego banku rolnego jak nie było, tak nie ma. Pomocy dla banków spółdzielczych też. Może Agrounia pójdzie z hasłem „POLSKI BANK DLA POLSKICH ROLNIKÓW”? Bez tego niewiele się zmieni.

BAKOWSKI



SKLEPOWY
NEWSLETTER
PRZEGLĄDU

Zapisz się na
sklep.tygodnikprzeklad.pl

- ▶ kody rabatowe
- ▶ obniżki sezonowe
- ▶ nowości książkowe
- ▶ oferty specjalne



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Jak sparaliżować sądownictwo?**
Zły pomysł z sądami pokoju
- 14 Byłem przy egzekucji Kurskiego**
– rozmowa z Robertem Kwiatkowskim
- 18 Ponury zmierzch polskiego węgla**
Wszyscy zapłacimy
- 44 PRZEGLĄD na Jesiennych Targach Książki**

ZAGRANICA

- 22 Europa kontra Wielka Technologia**
Sądzić, karać, zdelegalizować?
- 26 Głód się nasila, chory system zyskuje**
Dlaczego tyłu ludzi nie ma co jeść
- 30 Marsz ku katastrofie**
– rozmowa z Chasem W. Freemanem jr.
- 34 Azja stawia na lotniskowce**
Liderzy i druga liga
- 36 Córka narodu**
Skuteczna Giorgia Meloni

PRZEGLĄD ZWIĄZKOWY

- 33 Jak walczyć z ubóstwem emerytalnym**
OPZZ chce zapewnić godną emeryturę

HISTORIA

- 40 Lekcja Żeromskiego**
PRL a rok 1920

KULTURA

- 46 Zawsze wracam do teatru**
– rozmowa z Marcinem Hyncnarem
- 49 Culturalia**
- 50 Wzrost, wymiary, znaki szczególnie**
Po festiwalu w Gdyni
- 66 Dekoratorium**

ZDROWIE

- 53 Od chorób przyzębia do udaru**
– rozmowa
z dr. n. med. Maciejem Nowakiem

OBSERWACJE

- 55 Jacek Pałkiewicz: Atlantyk solo**

ZWIERZĘTA

- 58 Łoś szuka miłości**
Głosy na bukowisku

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Rolnik karmiony kłamstwami
- 17 Jan Widacki**
Ciemnota i zabobon
- 21 Andrzej Romanowski**
Podróże po Polsce
- 25 Roman Kurkiewicz**
Kredki, ściąga, mielizna, ławeczka
- 39 Tomasz Jastrun**
Miliony agentów Putina
- 43 Wojciech Kuczok**
Spało się świetnie



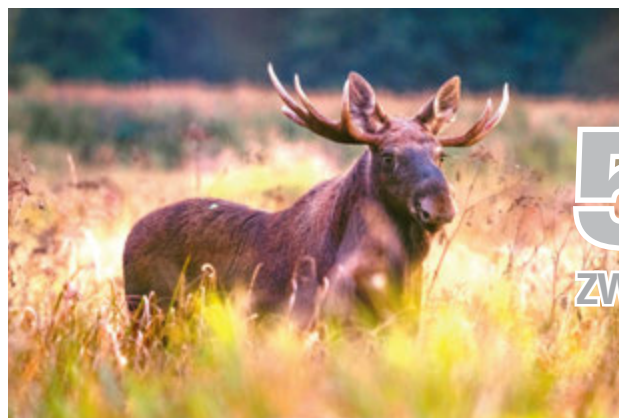
22
ZAGRANICA

EUROPA KONTRA WIELKA TECHNOLOGIA Sądzić, karać, zdelegalizować?



46
KULTURA

ZAWSZE WRACAM DO TEATRU – rozmowa z Marcinem Hyncnarem



58
ZWIERZĘTA

ŁOŚ SZUKA MIŁOŚCI Głosy na bukowisku

Projekt okładki: Ed Mund

FOT. KRZYSZTOF KANIEWSKI/REPORTER, PAWEŁ WODZIŃSKI/EAST NEWS,
KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI, SHUTTERSTOCK



✉ Bezkarne rzucanie oskarżeń

Bezkarność w posługiwaniu się słowem „kłamstwo” przybrała rozmiary niepokojące. Kiedyś było to jedno z najcięższych oskarżeń, naruszające poczucie honoru. Dziś Andrzej Duda, bądź co bądź głowa państwa, oskarża „elitę polskiego sądownictwa” o kłamstwa wobec instytucji europejskich – gołosłownie. Należałoby uznać taką praktykę za karalną na równi z oszczerstwem, a w odniesieniu do bezkarnego polityka za czyn niegodny i dyskwalifikujący.

Andrzej Lam

f Agentów jak wróbli



Ciekawa jestem, czy Polska ma agentów wywiadu w USA. Co prawda, polski wywiad skompromitował się własnoręcznie i nikt mu nie ufa, ale takiego Wspólnego Sojusznika warto podglądać,

tak jak on kontroluje nas. Dla własnego bezpieczeństwa i aby sprawdzać, na ile jesteśmy przez tego Wielkiego Brata oszukiwani i okradani.

Ewa Wesotowska

A pamięta ktoś aferę z podsłuchiwaniami Angeli Merkel przez USA? Trwała krócej niż przeczytanie artykułu na ten temat. W Polsce jeszcze krócej, nie wiem, czy chociaż pięć minut. Chciałem zwrócić uwagę na przykry fakt, że w Polsce, mimo wolności mediów, podaje się do wiadomości niestrawną papkę, jak w jakichś trzeciorzędnych dyktaturach. I to od lat. Wywiad mają Rosjanie, hakerów mają Rosjanie... i, wiadomo, Chińczycy. Wszystko destabilizują, nawet prezydenta wybrali Amerykanom. Przecież to niepoważne. Ja, dorosły człowiek, mam uwierzyć w taką kabaretową opowieść? A gdzie kontrwywiad i wywiad (w Polsce wiadomo gdzie)? Wywiad Rosja ma nawet w sojusznicznych państwach. Byłbym w szoku, gdyby go nie miała. To samo (a może przede wszystkim) tyczy się USA i większości państw, które stać na skuteczne szpiegostwo. Tej polskiej szopki z ustawicznymi oskarżeniami o agenturalność wole nie komentować. Brak słów.

Michał Błaszczak

f Czy powinno się obniżyć próg wyborczy do 3%?



Ordynacja wyborcza wymaga różnych zmian, z których zmiana progu wyborczego jest najmniej istotna. Przede wszystkim należy rozważyć likwidację Senatu. Poza tym zwiększyć okręgi wyborcze, których

wielkość tak naprawdę decyduje o realnym progu wyborczym. Okręgi nie powinny być mniejsze niż 10-mandatowe. Z wielu ordynacji, które funkcjonowały w Polsce, najciekawsza była ta z 1997 r. z listą krajową. Po likwidacji Senatu można by zwiększyć liczbę posłów np. do 500, z tym że 40 mandatów stanowiłaby lista krajowa. W ten sposób zostałaby zwiększona reprezentatywność parlamentu i lepiej odzwierciedlałby proporcjonalny rozkład opinii wyborców.

Adam Jaśków

f Na co choruje demokracja?

Prof. Janusz Reykowski nie zauważył, że jest jeszcze inna opcja – NISZCZENIE konkurencji przez PODKUPYWANIE jej czołowych działaczy i podbieranie niektórych haseł... Akurat w III RP najbardziej efektywna wyborczo.



Włodzimierz Zieliński

ZDJĘCIA TYGODNIA



Po bezwzględnym stłumieniu gwałtownych protestów wywołanych śmiercią 22-letniej Mashy Amini (zdjęcie na dole) irańskie władze zorganizowały kontrdemonstrację zwolenniczek hidżabów.



Według wstępnych wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 r. ludność Polski to **38 milionów 36 tysięcy 118 osób**. Co oznacza spadek o 1,2% w stosunku do spisu z 2011 r.

Prezydent Duda nie zawiązał swojego obozu politycznego i neosędziów. Tak obsadził Izbę Odpowiedzialności Zawodowej, która zastępuje skompromitowaną Izbę Dyscyplinarną, że zostały wszystkie stare problemy. Nie pomogły trzy wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, że sądy z udziałem neosędziów „nie mają atrybutów sądu i nie zapewniają rzetelnego procesu”. Stojący w rozroku Duda pogłębia problemy sądownictwa.

Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia, jako jedna z trzech osób na świecie otrzymał nagrodę od **Międzynarodowego Stowarzyszenia Sędziów**. Sędziowie z 71 krajów przyznali mu ją w uznaniu zasług dla obrony wartości demokratycznych.

Wynagrodzenie minimalne od 1 stycznia 2023 r. będzie wynosić 3490 zł, a od lipca 2023 r. – 3600 zł. Minimalna stawka godzinowa to 22,80 zł i 23,50 zł.

Minister zdrowia **Adam Nieldziński** przerwał marnowanie przeterminowanych szczepionek i zmienił zasady szczepień przeciw COVID-19 czwartą dawką. Teraz szczepienia są dostępne dla wszystkich powyżej 12. roku życia.

Przez dziurę w płocie mieszkańcy Elbląga mogli oglądać otwarcie przekopu przez Mierzę Wiślaną i późniejszy koncert. Bliżej dopuszczeni zostali tylko ludzie z klubów „Gazety Polskiej”. Na szczelnie zamkniętej imprezie przemawiali oficjele z PiS i brylował ukarany przez Watykan abp Głódź.

Z 3100 księgarń, które funkcjonowały w 2010 r., prawie **850 zakończyło działalność**. Nie dość, że rynek skurczył się o 27%, to jeszcze połowa sprzedawców książek ma kłopoty finansowe.

Bardzo spadła wartość aktywów zgromadzonych na rachunkach członków OFE. Z **188 mld zł** na koniec 2021 r. do **152,5 mld zł** w lipcu br. Ubywa też członków otwartych funduszy emerytalnych. W tym roku o 200 tys., do 14,995 mln.

Paulina Bownik, lekarka z Grupy Granica, otrzymała Nagrodę „**Okulary ks. Kaczkowskiego**”. Nie widzę przeszkód” za pomoc uchodźcom na granicy białoruskiej.

Tylko USA przekazują Ukrainie więcej broni niż Polska. Według obliczeń Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii jej wartość przekroczyła już 7 mld zł.

Łamanie prawa przez ludzi związanych z PiS jest coraz bezczelniejsze. Kolejny przykład to 200-metrowy kanał od jeziora Szymon do posiadłości spółki, której prezesem jest mąż Marty Kaczyńskiej. Wybudowany bez jakiegokolwiek zgody, zniszczył część jeziora.

Varso Tower, wieżowiec w centrum Warszawy, jest najwyższym budynkiem w Unii Europejskiej. Do czubka iglicy mierzy 310 m. Taras widokowy jest na wysokości 230 m, czyli wyżej niż PKiN.

Komisja Europejska nałożyła na **Google’a** rekordową karę **4,1 mld euro** za nadużywanie dominującej pozycji na rynku.

Ponad tysiąc aglomeracji w Polsce nie spełnia unijnych wymogów dotyczących oczyszczania ścieków komunalnych.

PRZEBŁYSKI

SDP wpuściło Dudę w maliny

W piśmie do uczestników uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych członkom Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich prezydent Duda przekazał wyrazy uznania dla pracy i dokonań Rady Etyki Mediów. No i pięknie. A byłoby nawet przepięknie, gdyby nie konieczność sprostowania.

Ryszard Bańkiewicz, przewodniczący Rady Etyki Mediów, powiedział panu prezydentowi, że od 2015 r. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich nie uczestniczy w Radzie Etyki Mediów, a w swoich oświadczeniach wielokrotnie odcinało się od jej działalności, tak wysoko przez prezydenta ocenianej.

Oj, ktoś z kancelarii wpuścił Dudę w maliny. A może te odznaczenia miały trafić do członków Stowarzyszenia Dziennikarzy RP?



Fundujemy muzeum w Waszyngtonie

Węgla brak, ale jest Polska Fundacja Narodowa, kopalnia nowego typu. Kopalnia memów. Po występie Marcina Zarzeckiego, prezesa tej fundacji, w reklamówce propagandowej („Sieci”) jest ciąg dalszy. Sesję zdjęciową zafundował sobie (też „Sieci”) Michał Góras, wiceprezes. Na bogato. Cztery strony i cztery zdjęcia. I to z Waszyngtonu. Bo Góras pochwalił się tym, że „muzeum ofiar komunizmu powstało przy ZNACZNYM WSPARCIU FINANSOWYM Polskiej Fundacji Narodowej”. Prawda, że trudno uwierzyć? Bogata Polska wspiera biedną Amerykę. Także sporą delegacją. Bo do Waszyngtonu polecili wicepremier Gliński, prezes PFN Zarzecki, wiceprezes Góras, dyrektor Kostro i wielu innych. Może szykują sobie azyl?

Dzieci szukają Mikołaja (Pawlaka)

Minęły trzy lata od jednej z najgorszych decyzji kadrowych dojrzałej zmiany. W ramach szemranych porozumień na rzecznika praw dziecka wysłano Mikołaja Pawlaka, dyrektora ds. poprawczaków i schronisk dla nieletnich w ministerstwie Ziobry. Dar prawicy dla dzieci i młodzieży do tego nie ma głowy. A że poprawczaki za jego rządów są już pełne, nie ma gdzie upchnąć podpadniętych. Do kościoła dzieciarnia też nie chodzi. W przeciwieństwie do Pawlaka, który nawet wśród dewotek uchodzi za prymusa. Dzień pracy ma wypełniony udziałem w niezliczonych ceremoniach kościelnych. Podobno w ten sposób odrabia pokutę za unieważnianie małżeństw kościelnych. W czym był o wiele lepszy niż teraz, gdy robi dla dzieci.



Kosztowny wrzutek

Miał być wunderwaffe PiS w walce o wyborców Konfederacji. Tymczasem Adam Andruszkiewicz to postać z komiksu, a nie polityki. I czyjaś kosztowna zachcianka. Dojna zmiana dała mu więcej niż wiarusom prezesa z zakonu PC. A co dostała w zamian? Andruszkiewicz jako minister szybko urządził rodzinę i parunastu kumpli. W Grajewie szpanuje wpływami. Premier Morawiecki musi znosić tego wrzutek jako sekretarza stanu w swojej kancelarii.

Andruszkiewicz jest z siebie bardzo zadowolony: „Nie zamienię tego sposobu sprawowania władzy na kupczenie polską suwerennością w gabinetach brukselskich”. Na gabinet w Brukseli pewno nie. Ale może na ojczystą celę?



PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego politycy oskarżają się wzajemnie o agenturalność?

DR HAB. EWA MARCINIAK,
politolożka, Uniwersytet Warszawski

Ponieważ debata polityczna się zaostrza, dyskredytacje przestają mieć charakter merytoryczny, w rodzaju „nie zna się na gospodarce, nie zna się na energetyce, nie zna się na sytuacji międzynarodowej”. Zamiast tego odświeża się stereotypy nacechowane szczególnie pejoratywnymi skojarzeniami, w nadziei, że będzie to skutkowało negatywnymi opiniami o danej osobie. Między innymi ze względów historycznych najgorsza rzecz, jaką można powiedzieć o polityku, to zdefiniować go jako agenta, czyli zdrajcę, esbeka, ubeka itd. Nic dziwnego, że Platforma Obywatelska zarzuca agenturalność politykom Prawa i Sprawiedliwości, a oni z kolei oskarżają o nią głównie Donalda Tuska.

ANDRZEJ ROZENEK,
Posel, Polska Partia Socjalistyczna

Agenturalności jako pałki politycznej szczególnie chętnie używa Prawo

i Sprawiedliwość. Wynika to wprost z jego starych metod działania, polegających na przekształcaniu znaczeń różnych słów oraz na odwracaniu uwagi od niewygodnych tematów. To Kaczyński powiedział kiedyś, że „ładne krzyki i płacze” nie przekonają jego formacji, że „białe jest białe, a czarne jest czarne”, i konsekwentnie tego się trzyma. Dlatego gdy politycy PiS słyszą uzasadnione tezy gen. Pytla, że wszystko wskazuje na to, że rząd działa na korzyść Putina, w odwecie mówią o każdym, kto to powtarza, że jest rosyjskim agentem – tak jak każdy złodziej złapany na gorącym uczynku krzyczy: „Łapać złodzieja!”.

PIOTR NIEMCZYK,
były wicedyrektor Zarządu Wywiadu UOP

Wydaje im się, że w ten sposób wyjątkowo skutecznie dyskredytują przeciwników w oczach opinii publicznej. Co więcej, strasznie trudno się bronić przed takimi zarzutami, bo na pytanie o dowody zawsze można usłyszeć, że to czy inne

działanie świadczy o tym, że reprezentuje się rosyjskie, niemieckie czy żydowskie interesy. Powszechność takich oskarżeń dziwi nas tylko dlatego, że mamy krótką pamięć: sugerowanie powiązań z obcymi siłami jest w polskiej polityce używane, odkąd pamiętam, czyli co najmniej od lat 70. To narzędzie nie jest więc wcale nowe, nie jest też wbrew pozorom argumentem ostatecznym. Ludzie zdążyli zapomnieć, że wszystkie poprzednie fale oskarżeń o agenturalność kończyły się niczym, poza niewyjaśnioną do końca sprawą Józefa Oleksego, która miała poważne konsekwencje.

TERESA KOMOROWSKA,
czytelniczka PRZEGLĄDU

Oskarżenia o agenturalność (przede wszystkim ruską, rosyjską, radziecką) są najlepiej sprzedającym się towarem. Nie trzeba ani jednego dowodu na nią, wystarczy, że przez ostatnie 30 lat wypracowano w narodzie świetny odruch Pawłowa – rusofobie.

Jak sparaliżować sądownictwo?

Sądy pokoju to prosta droga do tego, by było gorzej, drożej, wolniej i pod dyktando władzy

Andrzej Dryszel

W Sejmie leżą projekty ustaw mających wprowadzić w Polsce sądy pokoju. Jeśli te sądy powstaną, wymiar sprawiedliwości w naszym kraju stanie się znacznie bardziej niż dziś zależny od rządzących i upolityczniony. Jednocześnie nie zniknie żadna z wad polskiego sądownictwa. Przeciwnie, zaczniesz ono funkcjonować coraz wolniej i gorzej. Skutki okażą się więc dokładnie odwrotne od obiecywanych. Czy tego chcą prezydent Andrzej Duda i Paweł Kukiz, forsujący pomysł sądów pokoju?

Wymiar sprawiedliwości stanie się znacznie bardziej niż dziś zależny od rządzących i upolityczniony.

Do sejmowych prac legislacyjnych trafił projekt prezydencki, poparty przez największe grono posłów – a także projekty Lewicy i PSL, złożone po to, by pokazać części swojego elektoratu, że oba te ugrupowania też są za sądami pokoju. Niestudnie! Powinny raczej pokazać, że nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Sądy pokoju są bowiem projektem z gruntu błędnym i nieracjonalnym, więc jeśli zostaną wprowadzone, lepiej, by odpowiedzialność za to spadła na parlamentarzystów prawnicy i na ich ustawę, firmowaną przez prezydenta.

Sądy pokoju, dzięki temu, że orzekające w nich osoby będą wybierane w wyborach powszechnych, mają pośrednio włączać obywateli w wymierzanie sprawiedliwości. Sądy te zajmą się drobniejszymi sprawami

karnymi i cywilnymi, by odciążać sądy rejonowe i przyspieszyć bieg postępowań. Ale żadne przyspieszenie nie nastąpi. Wyjęcie dużej części spraw z właściwości sądów rejonowych i przekazanie ich do sądów pokoju, gdzie nie będzie wykwalifikowanych sędziów, przyniesie wyjątkowo złe skutki.

Amatorzy w togach

Sędziowie pokoju nie będą musieli spełnić takich wymogów jak kandydaci na sędziów pozostałych sądów (aplikacja potwierdzona egzaminem albo trzyletnie wykonywanie

zawodu adwokata, radcy prawnego lub notariusza bądź habilitacja z prawa połączona z pracą w placówce naukowej). Kwalifikacje sędziego pokoju to jedynie tytuł magistra prawa i trzy lata „wykonywania czynności wymagających wiedzy prawniczej, bezpośrednio związanych ze świadczeniem pomocy prawnej, stosowaniem lub tworzeniem prawa” (jak stanowi projekt prezydencki).

Mowa tu o „wykonywaniu czynności”, nie o pracy zawodowej. Sędzią pokoju będzie więc mógł zostać ktoś, kto wprawdzie jest magistrzem prawa, ale np. po godzinach społecznie udziela znajomym porad prawnych, a zawodowo zajmuje się czymś zupełnie innym. Jego umiejętności nie będą zaś sprawdzane żadnym egzaminem!

Tak niskie wymogi oznaczają, że sędzia pokoju, samodzielnie przecież orzekający i wymierzający sprawiedliwość, będzie miał gorsze kwalifikacje niż przedstawiciele wszystkich innych zawodów prawniczych uczestniczący w rozprawach. Zagroza to prawidłowości wyroków wydawanych przez sądy pokoju oraz narusza konstytucję.

„Projekt zakłada w gruncie rzeczy obsadzenie sądu powszechnego wyłącznie składem niezawodowym (sędzią pokoju). Poza dyskusją jest to, że obraz sędziego pokoju rysujący się w świetle opiniowanego projektu nie pokrywa się z konstytucyjną wizją sędziego”, podkreślił Sąd Najwyższy, kontrolowany wszak przez obóz władzy, a więc zwykle życzliwie oceniający pomysły ekipy rządzącej. Zdaniem eksperta, mec. Radosława Płonki, „w świetle obowiązujących przepisów osoba taka nawet nie ma uprawnień, by stawać przed sądem w imieniu podsądnego, a co dopiero mówić o wydawaniu orzeczeń”.

Sądowy korek

Kiepska jakość wyroków ferowanych przez niedouczone pseudo-sędziów zaowocuje falą apelacji do sądów wyższej instancji. Wielu z tych, którzy zostaną skazani przez sędziów pokoju, będzie przecież wołało, aby ich sprawę rozpoznał prawdziwy sędzia po aplikacji i egzaminie sędziowskim. Sądy zatem się zatkają, a czas postępowania nie skróci się, lecz stanie się jeszcze dłuższy. Trzeba więc pamiętać, że sędziowie pokoju to recepta na jakiegokolwiek przyspieszenie biegu spraw w sądach.



4 listopada 2021 r. prezydent Andrzej Duda skierował do Sejmu projekt Ustawy o sądach pokoju, forsowany przez Pawła Kukiza.

„Rozpoznawanie apelacji od orzeczeń sądów pokoju w niektórych sądach mających mało etatów poważnie zdezorganizuje ich funkcjonowanie i doprowadzi do ich niewydolności”, wskazało Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia w opinii na temat prezydenckiego projektu sądów pokoju.

Przepisy prezydenckie zostały w rzeczywistości stworzone przez zespół prawników pod kierownictwem prof. dr. hab. Piotra Kruszyńskiego, naukowca i adwokata. Autorzy oczywiście zdawali sobie sprawę, że wprowadzenie w Polsce sądów pokoju oznacza oddanie ważnego, podstawowego elementu wymiaru sprawiedliwości (bo w sądach przeważają właśnie drobniejsze sprawy) w ręce ludzi bez odpowiednich kwalifikacji. Zapisali więc w projekcie, że w sprawach przed sądami pokoju nie można zasięgać opinii biegłych. Prawdopodobnie chodziło im o to, że niedouczony sędzia pokoju może po prostu nie zrozumieć treści ekspertyzy biegłego.

Co więcej, autorzy projektu prezydenckiego też wzięli pod uwagę, że potężna fala odwołań od wyroków sądów pokoju może sparaliżować pracę „prawdziwych” sądów, czyli rejonowych, mających rozpoznawać te apelacje. Napisali zatem, że termin wniesienia apelacji

Nie zniknie żadna z wad polskiego sądownictwa. Skutki okażą się dokładnie odwrotne od obiecywanych.

od wyroku sądu pokoju wynosi nie dwa tygodnie (co jest standardem w polskim sądownictwie), ale tylko tydzień – zapewne z nadzieją, że część podsądnych w tym krótszym czasie nie zdąży się odwołać (co nie jest takie proste) i do sądów rejonowych trafi mniej apelacji. Tyle że takie skrócenie o połowę terminu wniesienia apelacji jest oczywistą dolegliwością dla obywateli, utrudniającą korzystanie z konstytucyjnego prawa do sądu.

Będzie dłużej i gorzej

Nie tylko jednak apelacje, będące efektem wyroków wydawanych przez niedouczonych, orzekających jednoosobowo sędziów pokoju, wydłużą czas postępowań. Wydłuży się on także ze względu na samą istotę przepisów o tych sądach.

Sądy pokoju mają się zajmować wykroczeniami (drobniejszymi naruszeniami prawa, za które grozi do miesiąca aresztu lub ograniczenia wolności) oraz występkami mniejszego kalibru, w których wartość przedmiotu przestępstwa lub wyrządzona szkoda nie przekroczy 10 tys. zł (m.in. kradzież z włamaniem, zabór lub zniszczenie rzeczy, oszustwo, wyrąb drzew w celu kradzieży, paserstwo).

Do właściwości sądów pokoju należałyby też takie przestępstwa jak prowadzenie auta „pod wpływem” czy przez osobę niemającą uprawnień, wdarcie się do cudzego domu, rozpijanie małoletniego, niepłacenie alimentów, zniewaga z powodów rasowych bądź wyznaniowych, korzysanie z cudzych dokumentów tożsamości.

Maksymalna kara, jaką miałby prawo wymierzyć sąd pokoju, to 10 tys. zł grzywny, trzy miesiące więzienia albo pół roku ograniczenia wolności. Problem w tym, że za wymienione tu przestępstwa grozi do roku, dwóch, trzech, a nawet pięciu lat (jeśli to recydywa), czyli sporo więcej.

Sędzia pokoju – mający wszak znacznie niższe kwalifikacje niż „prawdziwy” sędzia – musiałby ocenić, czy okoliczności sprawy uzasadniają wymierzenie kary do 10 tys. zł, trzech miesięcy więzienia albo pół roku ograniczenia wolności, czy może wyższej. Jeśli zaś okaże się, że sprawcy grozi surowszy wyrok, sędzia pokoju będzie musiał zakończyć swoje czynności i przekazać sprawę do sądu rejonowego. To samo nastąpi, gdy dowody, z których zechce ▶

► skorzystać sędzia pokoju, okazać się tajne albo poufne. Takie rozpatrywanie sprawy w pierwszej instancji przez dwa sądy (pokoju i rejonowy) będzie oczywistym marnowaniem czasu i pracy sędziów, prowadzącym jedynie do wydłużenia biegu postępowań.

Gdy w trakcie postępowania okaże się, że wartość przedmiotu przestępstwa czy wyrządzonej szkody przekracza 10 tys. zł, sąd pokoju będzie mógł dalej rozpatrywać sprawę. Jeśli jednak choć o złotówkę przewyższy 15 tys. zł, sprawę obowiązkowo przejmie sąd rejonowy. Ale sąd rejonowy może odmówić, gdy uzna, że wartość mienia lub szkody jednak nie przekroczyła 15 tys. zł. Wtedy sprawa będzie musiała wrócić z sądu rejonowego do sądu pokoju.

Cały ten galimatias z przekazywaniem spraw doprowadzi do rosnących opóźnień. Wmontowanie sądów pokoju w polski wymiar sprawiedliwości spowoduje zatem, że sprawy będą się toczyć wolniej niż dziś mimo większego wkładu pracy sędziów.

Ten sam niekorzystny efekt nastąpi, gdy sądy pokoju przejmą od sądów rejonowych sprawy o alimenty oraz część spraw rozpoznawanych w postępowaniu uproszczonym (są to sprawy, w których wartość sporu nie przekracza 20 tys. zł, np. o zapłatę za wykonaną usługę czy roszczenia z tytułu gwarancji albo rękojmi).

Autorzy projektu prezydenckiego stwierdzają w uzasadnieniu, że w sprawach o alimenty „bardziej niż sama wiedza prawnicza pożądane jest dysponowanie przez orzecznika niezbędnym doświadczeniem życiowym i umiejętnością rachowania. (...) Nie są to sprawy w żadnym razie skomplikowane, tak pod względem prawnym, jak i faktycznym”.

Akurat! Jest dokładnie odwrotnie! Sprawy o alimenty są tak skomplikowane, że nie mają prawa ich rozstrzygać asesory, czyli prawnicy, którzy ukończyli aplikację, zdali egzamin sędziowski, pełnią funkcję sędziego, orzekając jednoosobowo w wielu rodzajach spraw – i tylko jeszcze czekają na oficjalne powołanie na stanowisko sędziego przez prezydenta. Oni w sprawach o alimenty nie mogą

orzekać, ale mający nieporównanie gorsze kwalifikacje sędziowie pokoju będą mogli! To prosta droga do błędnych wyroków, apelacji, wyłączenia postępowań, niezadowolonych stron, spadku zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Zdumiewa, że prof. dr hab. Piotr Kruszyński zaakceptował taki zapis w projekcie.

Natomiast sprawy w postępowaniu uproszczonym, choć rozpoznawane w nieco prostszym trybie, bywają bardzo trudne. To również nie jest materia dla słabo przygotowanych sędziów pokoju. Stowarzyszenie *Iustitia* wskazuje: „W tej kategorii mieszczą się niejednokrotnie skomplikowane pod względem faktycznym i prawnym sprawy” – i negatywnie ocenia to, że miałyby one przejść do właściwości sądów pokoju.

Twórcy projektu prezydenckiego zdają sobie sprawę, że sędziowie pokoju, nie mając odpowiednich kwalifikacji, będą mieć duże kłopoty

tego 7866 etatów administracyjnych oraz 1311 asystentów. W sumie 13 110, niemała dywizja.

Uzasadnienie projektu stwierdza: „Sumując wydatki na organizację i funkcjonowanie sądów pokojów w okresie dziesięcioletnim, szacunkowe wydatki w okresie 10 lat dla budżetu państwa będą wynosić 8 678 377 mln zł. W analogicznym okresie dochody budżetu państwa z tytułu podatków i składek z zabezpieczenia społecznego powinny wynieść 3 207 760 mln zł”.

Te słowa oznaczają, że wydatki na sądy pokoju będą 2,7 razy wyższe od wszystkich wpływów budżetu państwa i zamkną się kwotą ponad 8,5 bln zł! Autorzy projektu oczywiście pomylili się o parę zer, ale to tylko pokazuje, z jaką starannością wykonywali swoją pracę, co dotyczy zarówno zespołu prof. Kruszyńskiego, jak i prezydenta Dudy, który chyba w ogóle nie czytał uzasadnienia firmowanego przez siebie projektu.

Lewica i PSL też są za sądami pokoju. Niestuszenie! Powinny raczej pokazać, że nie chcą mieć z nimi nic wspólnego.

z prawidłowym rozstrzygnięciem spraw, którymi przyjdzie im się zajmować. Dlatego stworzyli furtkę w przepisach – jeśli sędzia pokoju uzna, że sprawa, z którą się mierzy, jest dla niego zbyt zawiła, może przekazać ją wyżej, do sądu rejonowego. Wszystko wskazuje na to, że sędziowie pokoju mogą często korzystać z tego wyjścia awaryjnego. Należy zatem powtórzyć: przekazywanie spraw do innych sądów spowoduje, że trzeba będzie czekać znacznie dłużej na rozstrzygnięcie.

Sądy pokoju walnie się przyczynią do coraz gorszego i coraz wolniejszego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Polsce. W dodatku będziemy musieli za to słono zapłacić.

Finansowy worek bez dna

Jeden sędzia pokoju ma przypadać na 10 tys. mieszkańców. Autorzy projektu prezydenckiego precyzyjnie policzyli, że potrzeba ich 3933. Do

Nawet jeśli 10-letni koszt sądów pokoju miałby wynieść nie 8 bln, ale 8 mld, jest to olbrzymia suma. I za te pieniądze będzie wyłącznie gorzej!

Autorzy projektu prezydenckiego dodają: „W rzeczywistości około dwóch trzecich wskazanej kwoty będzie stanowiła kwota zaoszczędzona w następstwie zmniejszenia kosztów zadań wymiaru sprawiedliwości – działalności orzecniczej i administracyjnej sądów powszechnych w następstwie przeniesienia zadań do sądów pokoju”. To rozbijający, dziecinny optymizm, pozbawiony próby jakiegokolwiek kalkulacji i niemający nic wspólnego z rzeczywistością. Stowarzyszenie *Iustitia* słusznie podkreśla, że jest to „zupełnie niezrozumiałe i niczym nieoparte twierdzenie”.

Zabawne, że mimo przeświadczenia o odzyskaniu dwóch trzecich kwoty wydanej na sądy pokoju projektodawcy nawet nie umieją ocenić, ile może kosztować zaspokojenie potrzeb lokalowych tych sądów.



W uzasadnieniu oświadczają: „Dodatkowe koszty będą wiązały się z udzieleniem dotacji na finansowanie zadania polegającego na zapewnieniu budynków lub lokali, w których sądy pokoju rozpoznają sprawy lub pełnią czynności (...). W chwili obecnej nie jest możliwe wskazanie dokładnych kosztów realizacji ww. zadania”.

Ta niefrasobliwość finansowa zaniepokoiła samorządy, bo to one będą musiały znaleźć i opłacać lokale dla sądów pokoju. „Przepisy powinny jasno przewidywać środki w wysokości adekwatnej do nakładanych zadań”, stwierdził Związek Powiatów Polskich. I wskazał, że skoro nie przewidują, to naruszono art. 167 konstytucji (mówiący, że zmiany zakresu zadań jednostek samorządu terytorialnego następują wraz z odpowiednimi zmianami w podziale dochodów publicznych) i złamano regulamin Sejmu, nakazujący przedłożenie wraz z projektem aktu prawnego przewidywanych skutków finansowych i wskazanie źródła finansowania. Fakt, nie wiadomo, skąd wziąć te miliardy na sądy pokoju.

Wyroki na życzenie

Projekt prezydencki zadbał natomiast o to, by sędziowie pokoju

byli skłonni do wydawania wyroków zgodnych z oczekiwaniami władzy. Prezesami sądów pokoju będą prezesi sądów rejonowych. Minister Zbigniew Ziobro zaś dokonał wcześniej masowej wymiany prezesów sądów – na ludzi dobrze widzianych przez obecną ekipę i rozumiejących jej oczekiwania.

Prezes sądu rejonowego stanie się zwierzchnikiem służbowym sędziów pokoju, oceni ich pracę (jak mówi przepis, „dokona analizy orzecznictwa w kierowanym sądzie pod względem poziomu jego jednolitości”), a także zyska wpływ na to, jacy sędziowie pokoju będą dostawać określone sprawy.

Sądy pokoju są projektem z gruntu błędnym i nieracjonalnym.

Wedle projektu rozporządzenia w sprawie przydziału spraw sędziom pokoju „określony rodzaj spraw cywilnych i karnych może być przydzielony tylko niektórym sędziom pokoju”. Analogiczny przepis funkcjonuje i w odniesieniu do pozostałych sądów, ale jest ważna różnica. W sądach pokoju sprawy mają być wprawdzie losowane, tak jak w innych sądach, jednak projekt wspomnianego rozporządzenia stwierdza: „Sprawy sędziom pokoju przydziela prezes sądu pokoju” (czyli

Pod pretekstem pandemii w 2021 r. usunięto ławników z sądów cywilnych.

prezes sądu rejonowego). Tak więc los losem, a zdecyduje prezes. Tej kompetencji prezesa nie ma w przepisach o funkcjonowaniu innych sądów, wprowadzono ją specjalnie dla sądów pokoju.

Prezesi sądów rejonowych będą zatem mogli zadbać, by określoną sprawę rozstrzygał ten, a nie inny sędzia pokoju, co z kolei może zwiększać szanse, że zapadnie taki wyrok, na jakim zależy władzy. Pas transmisyjny od władzy do sędziów pokoju, funkcjonujący za pośrednictwem prezesów sądów rejonowych, został wytyczony całkiem jasno.

Można spytać, dlaczego rządzącym miałyby zależeć, by w jakiejś drobnej sprawie został wydany taki, a nie inny wyrok. Przykład osób, które nękanie zarzutami popełnienia wykroczeń za udział w różnych antyrządowych protestach, pokazuje, że bardzo może im zależeć (a sądy pokoju mają się zajmować m.in. wykroczeniami).

Sędzia ma być posłuszny

Wpływ władzy na orzeczenia sędziów pokoju będzie ułatwiony z powodu ich braku niezależności. Ów brak niezależności i mogąca się pojawić podatność na oczekiwania rządzących wynikają wprost z projektu prezydenckiego. Stanowi on, że aby zgłosić kandydata na sędziego pokoju, minimum 15 obywateli

z czynnym prawem wyborczym ma utworzyć komitet wyborczy i zebrać co najmniej 100 podpisów. Naturalnie łatwiej tego dokona partia z silnymi strukturami, która przeprowadzi też skuteczną kampanię wyborczą – wypisz wymaluj PiS.

Kandydat na sędziego pokoju formalnie nie może być partyjny (musi zrezygnować z członkostwa w partii lub związku zawodowym), ale z pewnością będzie się liczyć z oczekiwaniami co do jego sposobu orzekania, zgłaszanymi przez grono ▶

zwolenników. Tym bardziej że po zakończeniu sześciolatniej kadencji (drugiej już nie ma) wróci przecież do środowiska, które go wybrało, i zacznie szukać pracy. Słusznie więc prof. Andrzej Zoll uważa, że jeśli sędziowie pokoju będą wybierani w wyborach powszechnych, staną się instytucją polityczną.

Ciekawe, że sędzią pokoju może zostać prokurator w stanie spoczynku, ale „normalny” sędzia w stanie spoczynku już nie. Zapewne dlatego, że prokuratorowi nie przysługuje niezawisłość sędziowska. Władza może łatwiej wywierać na niego wpływ, choćby był w stanie spoczynku.

Nawet życzliwy dla obecnej ekipy Sąd Najwyższy przestrzega: „Wyłonienie kandydatów na urząd sędziego pokoju spośród mieszkańców społeczności lokalnych może narażać sędziów na pewne zagrożenia z punktu widzenia tzw. wewnętrznej niezawisłości sędziowskiej. Powiązanie z daną społecznością lokalną czynić może sędziów pokoju bardziej podatnymi na panujące trendy lub nastroje w tej społeczności, co z kolei rzutować by mogło na ich decyzje orzecznicze”.

Natomiast zdaniem prof. Joanny Kielin-Maziarz apolityczność sędziów pokoju może budzić wątpliwości, ze względu na sposób ich nominacji i finansowania ewentualnej kampanii wyborczej.

Ich upolitycznienie będzie jeszcze większe, bo wybory sędziów pokoju to tylko pseudodemokratyczny sztafaż na użytek publiczności.

O tym, kto zostanie sędzią pokoju, w rzeczywistości będzie decydować Krajowa Rada Sądownictwa, zdominowana przez PiS i stanowiąca zaprzeczenie apolityczności (wykluczono ją z Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa).

To KRS ma najpierw wpisywać kandydatów na prowadzoną przez siebie Listę Kandydatów na Sędziów Pokoju i może odmówić im wpisu wedle swojego uznania (np. pod pretekstem, że nie są nieskazitelnego charakteru, co, jak wiadomo, niełatwo ocenić). Gdy zaś zostaną wybrani, to KRS będzie rozpatrywać ich

Sędziowie pokoju nie będą musieli spełnić takich wymogów jak kandydaci na sędziów pozostałych sądów.

kandydatury i albo złoży wniosek, by prezydent powołał ich na stanowisko sędziów pokoju, albo odmówi złożenia takiego wniosku.

Stowarzyszenie Iustitia wskazuje: „Udział KRS w jej obecnym kształcie nie zapewnia należytych gwarancji niezależności od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Władze polityczne wywierające nadmierny wpływ na procedurę mianowania sędziów mogą bezpośrednio lub pośrednio ingerować w to, kto zostanie powołany na stanowisko sędziego. To zaś odmawia przynajmniej niezawisłości sędziów pokoju od czynników zewnętrznych”.

W dodatku, by decyzja prezydenta powołująca sędziego pokoju stała się ważna, w myśl konstytucji powinna uzyskać podpis premiera (jego kontrasygnatę). Konstytucja wprowadziła nie wymaga kontrasygnaty premiera przy powoływaniu prawdziwych sędziów, ale nie sędziów pokoju.

Sito będzie zatem szczelne i zagwarantuje to, że sędziami pokoju zostaną osoby dobrze widziane przez obóz rządzący. Nie łudźmy się więc, rzekomo demokratycznie wybierany sędzia pokoju okaże się bardziej uzależniony od

wszelkich nacisków niż jakikolwiek inny sędzia w Polsce.

Autorzy projektu prezydenckiego zachwalają, że sądy pokoju to „czynnik społeczny w wymiarze sprawiedliwości”, który „ureczywistnia kontrolę społeczną”. W rzeczywistości ta kontrola społeczna będzie żadna. Nie przyberze nawet formy niewybrania sędziego pokoju ponownie, skoro ma on tylko jedną kadencję.

Inna sprawa, że możliwość ponownego wyboru byłaby jeszcze gorsza, gdyż opinie wyborców miałyby coraz większy wpływ na wyroki wydawane przez sędziów pokoju.

Ten mechanizm dobrze poznano w USA, kraju, na który powołują się polscy zwolennicy wyborów powszechnych sędziów.

„Badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych wskazują, że osoba kandydująca na urząd sędziego pokoju, która już tę funkcję sprawuje, ma tendencję do wydawania nadmiernie surowych wyroków, zwłaszcza za ciężkie przestępstwa, gdyż są to orzeczenia, które są medialne i tym samym szybko trafiają do potencjalnego wyborcy. (...) Drugim zarzutem sformułowanym w przytaczanych badaniach jest to, że sędziowie wybrani w głosowaniu powszechnym mogą zdecydować na korzyść tych, którzy pomogli im wygrać wybory”, zwraca uwagę prof. Ewa Tuora-Schwierskott.

Natomiast co do wspomnianego „czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości”, to władza właśnie go skutecznie eliminuje. Pod pretekstem pandemii w 2021 r. usunięto bowiem ławników z sądów cywilnych.

Ławnicy orzekali w polskich sądach od prawie 70 lat. Nie muszą mieć wykształcenia prawnego, wybiera ich rada gminy z kandydatów zgłaszanych przez różne organizacje i obywateli. Gdy ich usunięto, padły zarzuty naruszenia konstytucji (m.in. ze strony rzecznika praw obywatelskich), ale resort sprawiedliwości

Odszedł

Redaktor Łukasz Jedlewski

Piękna postać dziennikarstwa sportowego, któremu poświęcił 67 lat życia.

Był sekretarzem redakcji „Sportowca” i wieloletnim szefem „Przeglądu Sportowego”. Prezesował Klubowi Dziennikarzy Sportowych.

Mądry, niezwykle uczciwy i prawy człowiek.

Kochał ludzi i koszykówkę.

Bliskim Łukasza serdecznie współczujemy

Jerzy Domański

uciął sprawę, ogłaszając, że wszystko odbyło się legalnie. Czynniki społeczny w sprawach cywilnych jak najbardziej mogą też stanowić sądy polubowne, ale nie słycać, by rządzący byli ich zwolennikami.

Demolowanie sądownictwa

Sądy pokoju w Polsce, odziedziczone po państwach zaborczych, istniały przez kilka lat po I wojnie światowej (zanim uznano, że liczba zawodowych sędziów jest już wystarczająca). We Francji zlikwidowano je w 2017 r., oceniając, że zawiodły pod każdym względem. Dziś działają w niektórych krajach Europy, np. we Włoszech, Belgii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Rosji, Hiszpanii i na Malcie. Nigdzie tam nie ma powszechnych wyborów sędziów pokoju, jakie chce się wprowadzić u nas. Takie wybory są zaś w kilku kantonach Szwajcarii i jest to oceniane krytycznie. „Przeważa pogląd, że to przeżytek, instytucja, która nie odpowiada już wymogom współczesności.

Wybory sędziów pokoju są kosztowne, a korzyści dla społeczeństwa trudno zauważalne”, podkreśla prof. Tuora-Schwierskott.

W istocie sądy pokoju zaczęto tworzyć paręset lat temu, gdy potrzebny był wymiar sprawiedliwości i za mało było wykwalifikowanych sędziów. Dzisiaj zawodowych sędziów nie brakuje, a każde państwo może ich wykształcić tylu, ilu mu potrzeba. Także Polska, gdzie w wyniku działań obecnej ekipy wymierzonych w sędziów w 2021 r. nieobsadzonych było prawie 700 stanowisk sędziowskich. Likwidacja tych wakatów dobrze wpłynęłaby na sprawność wymiaru sprawiedliwości – w przeciwieństwie do utworzenia sądów pokoju.

Kadrę sędziowską można również uzupełniać asesorami, którzy orzekają w większości spraw jak sędziowie, ale czekają na nominacje prezydenta. Jest też ok. 2,7 tys. referendarzy – prawników po aplikacjach i z wieloletnią praktyką, wykonujących czynności w rozmaitych sprawach (z wyjątkiem wydawania

wyroków). Referendarzy potrzeba znacznie więcej, a zachętą do tej pracy byłoby uregulowanie ich drogi do stanowiska sędziego. Liczą na to także asystenci sędziów.

Władza zrobiła jednak coś zupełnie odwrotnego – w 2017 r. zlikwidowała istniejącą dotychczas możliwość zdawania egzaminu sędziowskiego przez referendarzy i asystentów sędziów. To odbiło się oczywiście na sprawności funkcjonowania sądów.

Teraz prawica i prezydent, zamiast naprawić to, co zepsuli, forsują projekt tworzenia sądów pokoju, który jeszcze pogorszy działanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce. „Proponowane rozwiązania są zupełnie niespójne z rozwiązaniami obowiązującymi i będą prowadziły do dalszej dekompozycji systemu sądownictwa”, podkreśla stowarzyszenie Iustitia. Za to sądownictwo stanie się znacznie bardziej zależne od decydentów, a ten cel uświęca środki.

Andrzej Dryszel

7-8 października 2022
www.fmfkk.pl
Studio Koncertowe PR
im. W. Lutosławskiego
Kino Atlantic
Warszawa

13. Festiwal
Muzyki
Filmowej
Krzysztofa
Komedy

Organizator: JAZZ ART FUNDACJA
Główny partner: Atlantic
Partnerzy: XPFILM, Jazz Forum, ZAKS, STOKART
Patroni Mediali: JAZZ, jazz forum, Warszawa.pl, P, jetline

Byłem przy egzekucji Kurskiego

Zmiany kadrowe w telewizji muszą być, i to radykalne

Rozmawia Robert Walenciak

Może niepotrzebne są te wszystkie dyskusje i boje o telewizję, skoro spada oglądalność?

– Jakiś czas temu się wydawało, że ten spadek jest nieuchronny.

Ze internet wyprze telewizję.

– A ona się broni. Zmienia się. W Polsce nadal jest oglądana przez cztery godziny dziennie. To masa czasu. Jesienią, zimą – więcej, latem – mniej, ale cztery godziny dziennie! Przeciętny Kowalski każdego dnia tyle czasu spędza przed ekranem telewizyjnym. Do tego dochodzą inne usługi, platformy streamingowe itd. Mało?

Kurski. To była egzekucja

To poniekąd tłumaczy, jakim wstrząsem musiało być odwołanie prezesa TVP Jacka Kurskiego.

– Nie ufam zapewnieniom ludzi PiS, którzy mówią: nic się nie stało. Wtedy ich pytam: skoro nic się nie stało i nie było takiej potrzeby, to po co było go zmieniać? Nawet z punktu widzenia PiS były więc jakieś powody, dla których Kurski został, brutalnie zresztą, zwolniony. To była – powiedziałbym – egzekucja. I to taka w ciemnym zaułku. A konkretnie w telewizyjnej windzie.

!

– Kurski brał udział w wirtualnym posiedzeniu Rady Mediów Narodowych. Ale zapowiadał wcześniej, że będzie musiał na chwilę się wyłączyć, żeby zejść do samochoodu, którym miał jechać do Skierniewic na jakieś uroczystości. Podczas posiedzenia rady referował punkt dotyczący informacji zarządu telewizji o inwestycjach budowlanych. Budynek w Kielcach, budynek w Gorzowie, budynek hali zdjęciowej... Po czym, jak zapowiadał, na parę minut



**ROBERT
KWIATKOWSKI**

się wyłączył. Gdy się rozłączył, nieoczekiwanie przewodniczący Czabański powiedział, że w związku z tą sprawą uważa, że potrzebne są zmiany kadrowe w telewizji, i składa wniosek o odwołanie Jacka Kurskiego. Myślałem, że spadnę z krzesła! Ale utrzymałem i powagę, i równowagę. Usiłowałem dopytać, jakie są powody, dla których stawia wniosek o odwołanie prezesa TVP, którego kilka miesięcy wcześniej rekomendował na drugą kadencję. Ale odpowiedzi nie dostałem. Zamiast tego doszło do głosowania nad odwołaniem prezesa, a potem nad powołaniem następcy, czyli Matyszkowicza. Cała operacja trwała jakieś 10 minut.

Kurski się nie włączył?

– Już się nie włączył. Podobno próbował, ale nie dał rady.

Może stracił kod dostępu.

– Tego nie wiem. Natomiast na pewno nie dotarł do Skierniewic. Tak się sprawy mają z Kurskim. A z telewizją? Niemal od razu zwolniono szefa Programu 3 TVP, to każe przypuszczać, że jednym z motywów odwołania Kurskiego była nadmierna obecność Solidarnej Polski na ekranach TVP. Że dał o sobie znać, jakiego miał Kaczyński po wyborach 2019 r., kiedy mu się objawiło 19 posłów z Solidarnej Polski. A resztę problemów to my znamy. Bo o ile gowinowców udało się rozmontować, o tyle Solidarnej Polski jakoś nie. Ale myślę, że to nie wszystko... Że tam w tle jest coś więcej.

Ale nie jest to bój o jakość TVP, raczej walka jednej koterii z drugą.

– TVP stanowi część układu władzy, i to dość istotną. I dla zdobycia władzy, i dla jej utrzymania.

Media. Kiedyś były wspólne

Czy jest możliwe, żeby TVP była normalną telewizją publiczną?

– Przypominam, że TVP istniała przed Jackiem Kurskim. I to była zupełnie inna telewizja. Oczywiście też była oskarżana o wszelkie nieprawości, tylko że tam było miejsce dla opozycji i nie stosowano ordynarnych manipulacji. Ani nie było tego słynnego paska w „Wiadomościach”. Ale przynajmniej, że telewizja w tym sensie jest ofiarą polityków, którzy nie potrafią się porozumieć co do jej podstawowych

Robert Kwiatkowski – poseł na Sejm (koło parlamentarne PPS). W latach 1996-1998 członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od roku 1998 do 2004 prezes zarządu Telewizji Polskiej. Od 2020 r. członek Rady Mediów Narodowych.

kanonów, nie tyle niezależności, ile neutralności politycznej.

Jak politycy powinni się porozumieć w sprawie neutralności mediów publicznych?

– Z trudem to sobie wyobrażam.

Porozumieli się, gdy była uchwalana pierwsza ustawa o KRRiTV.

Zasiadało w niej dziewięciu członków z nadania Sejmu, Senatu i prezydenta. Co dwa lata zmieniała się jedna trzecia składu. To był dobry pomysł?

– To był znacznie lepszy pomysł. Ale został on zrealizowany dlatego, że istniało ponadpartyjne porozumienie, od Marka Siwca reprezentującego

z klubu Nowa Lewica, jest inaczej. On wstrzymuje się od głosu. Tak było w przypadku powołania Krzysztofa Czabańskiego na przewodniczącego Rady Mediów Narodowych i tak było w przypadku powołania Mateusza Matyszkowicza na prezesa TVP – wstrzymał się, ja byłem przeciw. Jest to jakaś tendencja, mogę powiedzieć.

TVP. Wiem, jak ją zmienić

Czy można zbudować porządne i uczciwe media publiczne?

– Zdecydowanie tak! Ale najpierw trzeba zbudować społeczeństwo obywatelskie.

Z punktu widzenia PiS były jakieś powody, dla których Kurski został, brutalnie zresztą, zwolniony.

lewicę po Marka Markiewicza reprezentującego Solidarność, że obok sporów i bardzo gorących konfliktów istnieje coś, co jest wspólne, o co trzeba zadbać. To były media publiczne. Dzisiaj, jak mówiłem, z trudem to sobie wyobrażam.

Pan też zasiada w Radzie Mediów Narodowych. Też odgrywa jakąś rolę.

– Ona wynika z ustawy o Radzie Mediów Narodowych. Ustawowo opozycja ma tam gwarantowane dwa z pięciu miejsc. Ja zajmuję miejsce jako przedstawiciel opozycji. Zostałem wskazany przez prezydenta, spośród kandydatów rekomendowanych przez opozycję. I wyłącznie dlatego jestem w radzie.

I co pan w niej może?

– Mogę przegrać głosowanie. A na poważnie, mogę mieć wgląd w takie sprawy, w które zwykły poseł wglądu by nie miał albo miałby znacznie utrudniony. To są sprawozdania finansowe, to są informacje na temat tego, co w mediach się dzieje, oraz udział w wyborach władz mediów publicznych. Na razie jest on iluzoryczny, bo zawsze przegrywamy głosowania.

Dwa do trzech.

– O nie! Tak przegrywaliśmy głosowania, gdy w radzie był Juliusz Braun reprezentujący KO. Wtedy było dwa do trzech. Natomiast gdy jego miejsce zajął Marek Rutka

Czyli nie można.

– W Polsce nie ma BBC, bo nie ma Brytyjczyków. To może zużyty przykład, ale coś takiego buduje się przez dziesięciolecia. Oczywiście możemy dbać o precyzyjne zapisy prawa, ale to nie wystarczy. Bo wszelkie zapory prawne ci, którzy je stworzyli, czyli politycy, są w stanie rozmontować. To samo było z Trybunałem Konstytucyjnym, z Krajową Radą Radiofonii

Jednym z motywów odwołania Kurskiego była nadmierna obecność Solidarnej Polski w TVP. Ale to nie wszystko. W tle jest coś więcej.

i Telewizji. Po prostu do władzy doszła formacja, która programowo niszczy wszystko, co uznaje za niezależne od niej. Kaczyński wyznaje filozofię pełnej kontroli. Dlatego tak smutny jest w Polsce los samorządów, wymiaru sprawiedliwości i mediów. To są różne odstony tego samego procesu. Chodzi o wrogość do wszystkiego, na co rządzący nie mają wpływu. To zasadniczo odmienna filozofia od tej, którą reprezentuje demokratyczna opozycja. Demokratyczna, podkreślam.

Za Brauna TVP również nie świeciła przykładem pod względem niezależności i bezstronności.

– Nieprawda! Można Braunowi, zresztą tak jak mnie, mnóstwo rzeczy zarzucić, ale, po pierwsze, wtedy słowa krytyki odnosiły jakiś skutek. A po drugie, chcę przypomnieć, że to za jego czasów był na antenie Pospieszalski i jego szczujące na prezydenta Komorowskiego programy. A dziś? Proszę sobie wyobrazić, że za Kurskiego swój program w TVP ma zdecydowanie platformiany publicysta. **Na przykład Tomasz Lis.**

– I gwałtownie, w radykalny sposób atakuje Andrzeja Dudę. Albo Jarosława Kaczyńskiego. Czy ktoś to sobie wyobraża? To jest ta różnica. **Możliwe, że za rok dzisiejsza opozycja przejmie władzę. I będzie miała dylemat dotyczący mediów publicznych. Najprościej byłoby wyrzucić tych z PiS i wsadzić swoich, też gorliwych.**

Ale czy tego byśmy chcieli?

– Nie mam dobrej odpowiedzi na takie pytanie. Przypomnę, że do roku 2025 prezydentem będzie Andrzej Duda, który ma prawo weta. Ale wydaje mi się, że mam jakiś pomysł na uporanie się z tym problemem, bo zmiany kadrowe w telewizji muszą być, i to radykalne. Inaczej ta nowa władza po prostu sobie nie poradzi z nową opozycją. Jestem co do tej tezy przekonany.

Czyli jak wyrzucimy Matyszkowicza i innych i wstawimy w to miejsce swoich, to będzie dobrze?

– Nie wiem. Mam nadzieję, że to nie będzie mój problem. Miałem swój czas. Z tego, co zrobiłem dla telewizji i mediów, jestem dumny, ale może wystarczy.

A jakiś pomysł pan ma?

– Pomysł mam. Ale siłą rzeczy nie nadaje się to do upubliczniania.

Pieniądze. Jednych niewolą, drugim dają wolność

Media muszą być niezależne finansowo.

▶ – W pewnym sensie jest to zasługa Jacka Kurskiego, bo on sprowadził na telewizję deszcz pieniędzy.

Brawa dla niego?

– Nie! Bo to, co zrobił, jest gorsze niż zbrodnia. On całkowicie uzależnił Telewizję Polską od dotacji budżetowej. Czyli od dobrej woli partii rządzącej.

Która albo da pieniądze, albo nie da.

– Dokładnie tak. I tyle.

Przyjdzie Tusk i powie, że nie da pieniędzy, i telewizja zbankrutuje.

– Powodów niedania jest wiele. Zamiast dwumiliardowej dotacji na media publiczne można finansować programy onkologiczne. To proponowała dwa lata temu opozycja, ale PiS zdecydowało, że pieniądze pójdą na TVP. Pewnie można by tę sumę

dobre programy. Bez pieniędzy się nie da.

– Na pewno się nie da. Poza tym, pamiętajmy, jest zasadnicza różnica między telewizją publiczną a nadawcami komercyjnymi. Komercyjni de facto sprzedają uwagę widzów. To jest ich filozofia – kupić coś atrakcyjnego, byle tanio, wywołać zainteresowanie, ruch, i sprzedać agencjom reklamowym. Natomiast telewizja publiczna ma inne zadania. Owszem, mogłaby sprzedawać uwagę widza, ale byłoby lepiej, aby produkowała własne formaty i tym sposobem pełniła również funkcję kulturotwórczą. Bo to daje pracę scenarzystom, aktorom, wtedy TVP jest częścią tzw. przemysłu kreatywnego, który promieniuje na całą

Dlaczego nie wykorzystuje się tego?

– Bo my nie potrafimy tego robić.

Kurski?

– Jaki Kurski! My – Polacy. Choć nie popadajmy w nadmierny krytycyzm. Polska telewizja już w czasach demoludów miała wysoki standard i była niezwykle popularna. To zresztą powód jej popularności po dziś dzień. W sumie także w czasach III RP telewizja publiczna była bardzo silna. I odegrała kapitalną rolę, chociażby w uratowaniu sektora filmów fabularnych. Państwo wtedy było biedne i miało opory przed dofinansowaniem produkcji filmowej. Ta rola spadała na telewizję publiczną, która była postrzegana jako instytucja szalenie bogata.

Czy telewizję publiczną można jeszcze uratować? Czy lepiej od razu ją zaoarać?

– Nie ma w ogóle takiej kategorii jak zaoaranie. To figura publicystyczna, ale pusta. Co to znaczy zaoarać? Wysadzić w powietrze? I co dalej? Powiedzmy otwarcie: nową telewizję będą tworzyć w 95% ci, którzy pracują dziś na Woronicza. Na podstawie swoich kompetencji, kontaktów i doświadczenia. Bądźmy praktyczni. Trzeba pracować z tymi, którzy są. Oczywiście rezygnując z tych, którzy odeszli od swojego zawodu, zwłaszcza dziennikarskiego. Wydaje mi się, że to jest spokojnie do ogarnięcia. Przy czym, zastrzegam, to będzie kosztowało masę czasu i pieniędzy.

Dlaczego czasu?

– Bo tego nie da się zrobić w 30 minut. W 30 minut to można prezenterów w „Wiadomościach” zmienić. Ale też jedynie na tych, którzy już byli. Bo to tylko niektórym się wydaje, że masz teleprompter, siadasz, mówisz dzień dobry i prowadzisz program. To tak nie działa. To rzemiosło, którego trzeba się uczyć. Latami. Warto do tego jeszcze mieć talent, ale tego nie da się zrobić z marszu. Poza tym telewizja to duży statek – jak wykonuje skręt, to mu zajmuje i czas, i odległość. Nie ulegajmy złudzeniom. Ale i nie popadajmy w defetyzm, bo wszystko da się zrobić, tylko trzeba mieć zdrową perspektywę. I trzeba na tym się znać.

Robert Walenciak

Kaczyński wyznaje filozofię pełnej kontroli. Dlatego tak smutny jest los samorządów, wymiaru sprawiedliwości i mediów.

podzielić w jakiejś proporcji, ale też media publiczne muszą uczciwie z pieniędzy się rozliczać. Nie ma sensu wydawać milionów na tandetną rozrywkę czy na licencje sportowe, których ceny są astronomiczne.

Pamiętam pańską telewizję, która także miała pieniądze.

– Dzięki czemu była absolutnie niezależna od jakiegokolwiek rządu, czy to był rząd AWS, czy SLD. Finansowanie z abonamentu było niedostateczne, ale mieliśmy bardzo silną pozycję rynkową. Jako TVP mieliśmy ponad połowę udziału w rynku, dzisiaj jest to 27-28%. Z tego mieliśmy korzyści, czyli pieniądze z rynku reklamowego, ale równocześnie byliśmy obiektem bezwzględnych ataków ze strony nadawców komercyjnych. Bo, jak wiadomo, tort reklamy jest jeden i albo oni, albo my. W moich czasach – my.

Był wtedy pomysł, żeby mediom publicznym odebrać reklamy.

– Nie dawali rady w grze rynkowej, to próbowali nas załatwić regulacjami natury prawnej. Ale udało się obronić.

Telewizja musi mieć pieniądze, chociażby po to, żeby produkować

gospodarkę. Kiedyś mogliśmy mówić o teatrach, o kinie, dzisiaj to są platformy streamingowe, domy mediowe, agencje reklamowe, to jest pisanie różnego rodzaju programów komputerowych.

Zaoarać TVP? Co to znaczy?

Jeżeli TVP nadawałaby dobry program, wyznaczający standardy, to inne media też musiałyby podnosić poziom.

– To jest podręcznikowy przykład i zadanie dla nadawców publicznych – ustanawianie standardów, punktów odniesienia. Jeśli programy informacyjne są na wysokim poziomie u nadawcy publicznego, to prywatni nadawcy albo rezygnują z tego formatu i uciekają w inne, albo muszą do tego się dostosować. Zaoferować towar i usługę o porównywalnej jakości. A z tym jest problem, bo TVP, poprzez oddziały terenowe i kilkadziesiąt redakcji, może oferować dostęp do wydarzeń i relacje nieporównywalne z tym, co mają nadawcy komercyjni. Nieporównywalne nawet z tym, co może dać PAP.